

(2 W 2 W. 1 w)

II/2684

ZB ZBIOROW
Czesława i Ryszarda
Mackiewiczów
L. 20
Kt

"Konrad" Kazimierz Pietraszkiewicz.

Notatka dotycząca mojej współpracy z inż. inż. "Jurem" Czesławem Dębickim w okręgu wileńskim Armi Krajowej.

Moja współpraca z inż. Czesławem Dębickim rozpoczęła się przed drugą wojną światową na odcinku naszego zawodu - technologicznego przerobu lnu i konopi w Rolniczych Zakładach Przemysłu Lniarskiego i Konopnego w Nowej Wilejce. W 1937r Towarzystwo Lniarskie w Wilnie po wysypieniu masy upadłości dużej papierni w Nowej Wilejce pod Wilnem powołuje komisję pod przewodnictwem inż. Cz. Dębickiego do spraw adaptacji tych zakładów do mechanicznego przerobu lnu i konopi. Komisja ta z kolei powierzyła mi realizację adaptacyjnych uchwał komisji.

Sprawie i szybko zakład został przystosowany do przerobu lnu, a po uruchomieniu produkcji utworzono spółkę z ogr. odpow. pt "Rolnicze Zakłady Przemysłu Lniarskiego i Konopnego "Wileńka" w Nowej Wilejce, udziałowcami której były wyłączenie spółdzielnie rolniczo-kamienna z Towarzystwem Lniarskim w Wilnie na czele. Prezesa zarządu tej spółki zostaje inż. Cz. Dębicki, a dyrektorem zakładów inż. Kazimierz Pietraszkiewicz.

Współpraca nasza była bardzo ściśła i zgodna, a zależało mi szczególnie na tym, zwłaszcza, że ja jako młody człowiek, dopiero po studiach, korzystając niegdyś z dużego doświadczenia fachowego Prezesa Zarządu.

Inż. Cz. Dębicki był nie tylko dobrym fachowcem, ale i wybitnym organizatorem, a przy tym znał się na polityce i był posłem na sejm Rzeczypospolitej Polski. Po upadku państwa polskiego w 1939r byliśmy ze sobą w ściślejszym kontakcie i utrzymywaliśmy łączność z wybitnymi działaczami, a naszymi dobrymi znajomymi jak z Władysławem Masłuskim, Antonim Łonosińskim, prof. Januszem Jagtliem, Edwardem Paureyngkim, prof. Witoldem Stasiwiczem, adw. Kiersnowskim, Świeżowskim i innymi.

Zarówno Czesław Dębicki jak i ja byliśmy oficerami rezerwy i służyliśmy

sobie dobrze sprawą, że w szkodliwej ówczesnej sytuacji na nas ciąży obowiązek walki o wyzwolenie ię ojczyzny. Cel więc był szlachetny, a droga daleka, droga walki i to wszelkimi dostępnymi nam środkami konspiracji.

Po różnych przemianach personalnych w konspiracji w połowie 1941r ruch oporu w okręgu wileńskim przybierał bardziej określone formy organizacyjne. Decyzją Komendy Głównej w Warszawie - Komendantem Okręgu Wileńskiego zostaje p.k. "Wilk" Aleksander Krzyżanowski, a cały okręg podzielono na "Dwór" - sztab okręgu z różnymi komórkami organizacyjnymi i miasto Wilno oraz "Pola" obejmujące wszystkie powiaty b.wojew.Wileńskiego. Komendantem "Pola" mianował njr.inż."Chudego" Czesława Bybickiego ("Jarema"), szefem sztabu njr.dypl."Kacieli" Hieronimowa Potockiego ("Węgielnny"), a kwatermistrzem "Pola" por.i teodosta inż."Locha" Kazimierza Pietraszkiewicza ("Konrad") oraz oficerów; Świątek, Gulewskiego, Bojarowicza i in.

Ten okres stanowi sam w sobie osobny rozdział.

W wyjątkowo zgrany sztabie "Pola" praca układała się jak najlepiej do początku 1942r kiedy to powstaje nowy podział organizacyjny okręgu na inspektoraty i dalej na zgrupowania partyzanckie. Dowództwo w dwóch bardzo ważnych inspektoratach powierzono; insp."F" njr."Jarema" - Cz. Bybickiemu i insp."B" njr.dypl."Węgielnny" - H. Potockiemu. Porucznik "Konrad" K. Pietraszkiewicz odejmuje do produkcji wojennej przy sztabie okręgu.

Łączenie ze sobą nie srywamy i spotykamy się w dalszym ciągu zarówno z "Jaremą" jak i z "Węgielnnym" i to na odcinku służbowym jak i prywatnym, bo wszak byliśmy sprzyjać i i żyć ze sobą. Między nami nie było tajemnic.

W okresie "Burzy" w czasie walk wyzwolonych Wilna i okolic w dniach od 1 do 12 lipca 1942r nawiązane łączności z dowództwem Armii Czerwonej i uzgodniono, że nasze oddziały partyzanckie AK będą zgrupowane w okolicy Białoszyby.

ubiecowano gen. "Wilkiowi", że będą zorganizowane dwie dywizje AK do dalszej walki z okupantem niemieckim. Wiadomość ta była przyjęta entuzjastycznie przez wszystkich akowców.

17 lipca 1944r całe zgrupowanie AK "okolicy majątku Bohusze zostało otoczone przez Niemców i rozbrojone, a sztab zgrupowania z gen. "Wilkiem" na czele na odgranie, ukrytej przed tym z dotychczas wojsk sowieckich, podstępnie aresztowano i osadzono w więzieniu NKWD w Wilnie.

mjr. "Jarema" mając metody postępowania NKWD był szary i podejrzewał podstęp, nakazał więc oddziałom swojego zgrupowania nieśpiesznie ruszyć do puszczy Rudnickiej i wkrótce tam się umocnił sam. Z puszczy kalibockiej "Jarema" szuka kontaktu drogą służbową z Komendą Okręgu, a jednocześnie drogą prywatną przez "Krystyng" ja inną NKWD przesyła mu kryps z wiadomością, że ma się udać do Wilna i będzie szukał kontaktu z KO oraz pomocy lekarskiej i odpowiednio dokumentów.

W drugiej połowie lipca 1944r "Jarema" nawiązuje kontakt z ówczesną KO na czele której stał płk. "Kryngraf" W. dyszał kalibockimi a szefem sztabu był mjr. "Witko" Stanisław Holann. Za podaniem ówczeski kwater istniał Okręgu. Zarządzało mjr. "Jarema" liczące ok. 300 żołnierzy AK w puszczy Rudnickiej i kalibockiej jest cały czas w kontakcie z oddziałami specjalnymi i bombardując z powietrza.

Ko otrzymaniu wiadomości przesłanej od mjr. "Jaremy" niezwłocznie przekazuje ją mjr. "Wileńskowski", lecz jak się okazało w KO już otrzymano drogą służbową meldunek "Jaremy" i mieli przesłać jego wytyczne dalszego postępowania.

Wkrótce dotarła sztabowi wiadomość o ciężkim locie oddziałów partyzanckich AK w puszczy Rudnickiej, a 25 lipca 1944r sam mjr. "Jarema" w drodze do Wilna zostaje aresztowany przez patrol NKWD i osadzony w więzieniu w Wilnie na ul. Śluzowej.

Szef Sztabu Okręgu mjr. "Wileńskowski" alarmowo wydaje rozkaz o zagrożeniu w imp. "F" i o utrzymaniu wszelkich z nim kontaktów.

W drugiej połowie lipca 1949r otrzymania drogą prywatną, ^{nieoficjalnie} od mjr. "Jarema", że jest na wolności i chce możliwie szybko zobaczyć się ze nami. Do spotkania naszego doszło niemal natychmiast, ponieważ nasze prywatne zajomości i nasze chędy były nam dobrze znane. W ile przypominał spotkaliśmy się na Łauka Świętomichałskim i przywitaliśmy się bardzo serdecznie, gdyż każdy z nas w czasie walk w ruchu oporu ryzykował niemal w każdej chwili życiem. nigdy wśród przyjaciół przy rozstaniu nie było wiadomym czy jeszcze i kiedy w życiu zobaczą się. A więc jeszcze zobaczyliśmy się.

"Jarema" opowiedział mi ostatnie swoje dzieje i o losie swojego grupowania w puszczy Rudnickiej i Halibockiej oraz o ujęciu jego przez patrol NKWD i osadzeniu w więzieniu na ul. Ofiarnej w Wilnie wraz z innymi oficerami sztabu połączonych sił partyzanckich AK obszaru wileńsko-nowogrodzkiego. Nie był tam traktowany zbyt ordynarnie, choć wyglądał nierzadko, przy tym w więzieniu miał możliwość porozmawiania się drogą krypsów z gen. "Wilkiem" i innymi oficerami.

W wyniku rozważań nad ówczesnym losom żołnierzy AK przebywających jeszcze na wolności "Jarema" doszedł do wniosku, że należy przeciwdziałać dalszym represjom i przerwać wszelki opór zbrojny. Przy tym powiedział; nie dawaliśmy nigdy rozkazów do walki z Czerwona Armia, ale skoro nas prześladowano rozbrajano i aresztowywano - stowaliśmy tylko w obronie własnej i honoru żołnierza AK. Wszelki jednak dalszy opór zbrojny w ówczesnych warunkach należy uważać za beznadziejny i należy zdemobilizować pozostałe oddziały partyzanckie i wrócić do pracy pokojowej. Należy ratować przed cierpieniem i zagładą tych ludzi, którzy są jeszcze w lesie. Powiedział przy tym, że gen. "Wilk" w zasadzie podziela jego zdanie, gdyż uzgadniał ze sobą nie tylko drogą krypsów, ale przy spotkaniach osobistych w obecności o ile dobrze przypominał, płk. Rudakowa - szefa bezpieczeństwa sowieckiego na cała Litwę. Rudakow w uprzednich rozmowach z "Wilkiem" mówił o potrzebie "rozładowania podziemia" i sądził wyznaczenia wyższego stopniem oficera sztabowego na

rozmowy robocze dot. tego rozładowania. Gen. "Wilki" wyznaczył do tych rozmów "Jarema" o czym go powiadomił. "Jarema" potraktował to po prostu jako rozkaz i był na to przygotowany.

Udobyło się parę spotkań Rudakowa z "Wilkiem" i "Jarema" na których Rudakow przyrzekł, że wypuści "Jarema" na wolność, oczywiście oczekując od niego pomocy w tym "rozładowaniu podziemia", podkreślił przy tym, że wszelka dalsza działalność zbrojna i konspiracyjna przeciw Czerwonej Armii będzie odławiona siłą i nie ma żadnych szans do dalszej działalności AK. Rudakowi chodziło przy tym głównie o likwidację "podziemnej" propagandy i rozbrojenie pozostałych na wolności oddziałów partyzanckich AK.

"Jarema" został wypuszczony na wolność z obietnicą, że nie będzie śledzony i właśnie esse przy mojej pomocy (z ówczesnym komendantem okręgu mjr. "Pohoreckim" - Antonim Olechnowiczem. Obiecałem "Jaremie", że spotkam się z "Pohoreckim" i zreferuję mu wszystko co usłyszałem od niego i dołożę starań do zorganizowania kontaktu. Do kontaktu tego jednak nie doszło, gdyż "Pohorecki" wychodząc z założenia, że "Jarema" jest spalony i działa pod przymusem, a więc nie tylko nie zgodził się na rozmowę z "Jarema" ale nawet zabronił innym na kontaktowanie się z nim.

Bez możliwości porozumienia się z KO "Jarema" usiłuje na własną rękę przy pomocy swoich oficerów, z którymi udało mu się nawiązać łączność, pertraktować z płk. Rudakowem, ale nie widząc możliwości zadowolenia władz bezpieczeństwa w "rozładowaniu podziemia" obawiał się ponownego aresztowania, gdyż w zasadzie było to zwalnianie warunkowe.

Scrypcia
W październiku 1946r jako repatriant wyjeżdża szeregami do kraju pod nazwiskiem *Nitofda Perereck* ~~pod nazwiskiem Nitofda Perereck~~. Da w tym czasie w sztabie mjr. "Pohoreckiego" jako kwatermistrza okręgu otrzymuje rozkaz ewakuacji kwatermistrzostwa do Warszawy.

Na początku 1946r w ramach repatriacji wyjeżdżam do kraju i w Warszawie przy zwiedzaniu zrujnowanego miasta spotkał się przypadkowo z Czesławem Dębickim na Nowym Świecie. Od tej chwili spotykaliśmy się bardzo często

już nie w konspiracji, a na odsianku naszego cywilnego zawodu z dotychczasową działalnością nielegalną i przystąpienie do odbudowy zniszczonego kraju w ramach swojej specjalności technologiczno-rolniczej.

Inż. Czesław Dąbicki szybko rozwija swoją działalność w organizacji i odbudowie przemysłu roszarniczego w Polsce i wkrótce zostaje mianowany Naszelajm Dyrektorem Dyrekcji Roszarni Lnu i Konopi z siedzibą w Wałbrzychu, a ja przystępuję do pracy naukowo-badawczej na Uniwersytecie Poznańskim w charakterze st. asystenta u prof. Józefa Jaguła na Katedrze Roslin Przemysłowych i jednocześnie pełnię obowiązki następcy dyrektora Lniarsko Konopnej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Poznaniu, a więc w dalszym ciągu z inż. Cz. Dąbickim ściśle współpracujemy w tej samej branży lniarskiej. Lniarsko Konopna Centralna Stacja Doświadczalna była w zasadzie zapleczem naukowo-badawczym polskiego przemysłu roszarniczego.

W październiku 1947r wraca z ZSRR gen. "Wilk" Aleksander Krzyżanowski gdzie przebywał "internowany" - w Moskwie na Łubiance, w Rjazani, koło Wołogdy i w Kałudze - i przyjmuje pracę w charakterze Dyrektora bazy zaopatrzeniowej Przemysłu Roszarniczego w Pakości.

Po powrocie z ZSRR spotkaliśmy się z "Wilkiem" z jego siostry p. Winklerowej w Poznaniu, a później spotykaliśmy się już częściej na różnych naradach organizowanych przez Nasze łnego Dyrektora Dyrekcji Roszarni Lnu i Konopi. Przy pierwszym spotkaniu z p. Winklerowej mówiliśmy oczywiście o naszych ostatnich przeżyciach, przy czym mówiąc o mjr. "Jaremie" gen. "Wilk" podkreślał z naciskiem, że jego wyjście z więzienia w Wilnie i rozmowy z przedstawicielami bezpieczeństwa ZSRR były uzgodnione z nim. Uważał przy tym, że jedynie on jako wybitny zdolny oficer sztabu i dobry dyplomata może prowadzić pertraktacje dotyczące "rozładowania podziemia" a tym niestety sprytnym ale niehonorowym, bezwzględnym i podstępny partnerem.

Mówiąc o mjr. "Ponoreckim" gen. "Wilk" powiedział "on nie wykonał mojego rozkazu w końcu "Bary" dotyczącej ostatniej koncentracji zgrupowań party-

zaniek AK pod Wilnem i nie stawił się na odprawie dowódców w majątku Bohusze. Uważałem wówczas, że jest to poważne przestępstwo, ale dziś z perspektywy czasu i naszych ciężkich przeżyć uważam, że działał z pobudek czysto patriotycznych, zgodnie ze swoim rozumieniem sytuacji i swoim sumieniem. Nie mam do niego żadnej pretensji ani żalu.

3 lipca 1948r. Naczelny Dyrektor inż. Czesław Dębicki zwołał naradę dyrektorów Przemysłu Rozwrotniczego do Poznania w której bierze udział Aleksander Krzyżanowski. Ja również biorę udział w tej naradzie jako pełniący obowiązki dyrektora Liniarsko Konopnej Stacji Doświadczalnej. W końcu tej narady po południu gen. "Wilk" złożył mi wizytę w moim prywatnym mieszkaniu przy ul. Sołackiej 19 w Poznaniu, a w ślad za nim wkroczyli agenci Urzędu Bezpieczeństwa. Po wylegitymowaniu zostaliśmy aresztowani i osadzeni w więzieniu przejściowo w Poznaniu, a następnie w Warszawie, gdzie prowadzono śledztwa w UB przy ul. Koszykowej, później w więzieniu Mokotowskim w 10 pawilonie. Ja zostałem skazany za udział w nielegalnej organizacji AK Okręgu Wileńskiego na 15 lat więzienia. Siedząc w różnych celach przesyłałem sobie wiadomości ustnie przez lekarza weterynarii pełniącego wówczas obowiązki lekarza więziennego dr. Tymiańskiego i drogą grypsów. Gen. "Wilk" zapadał coraz bardziej na zdrowiu na gruźlicę jeli i zdawał sobie sprawę, że dni jego są policzone. Pamiętam takie zdanie w ostatnim jego grypsie przed przeniesieniem mnie do więzienia we wronkach: "uważam, że spełniłem swój patriotyczny obowiązek i jestem przygotowany na wszystko" Wilk.

W 1951r gen. "Wilk" Aleksander Krzyżanowski umiera w więzieniu na Mokotowie. Związki jego zostały w 1957r ekshumowane, przeniesione na cmentarz Powązkowski i pochowane w obecności licznych jego oficerów, żołnierzy i byłych współpracowników.

Po moim wyjściu z więzienia w końcu sierpnia 1956r dowiedziałem się, że i mjr. "Jaroma" nie żyje.

Dr. inż. Czesław Dębicki zmarł na wolaści na wylew krwi 10 marca 1951r w Poznaniu i tam został pochowany na cmentarzu Sołackim.